

## Julia Tymoszenko dla Newsweeka: Janukowycz chce sterowanej demokracji

Rozmawiał Michał Kacewicz

**Julia Tymoszenko po przegranych wyborach prezydenckich w marcu zniknęła z życia politycznego. Dziś wraca do gry jako liderka ukraińskiej opozycji i główna oponentka Wiktora Janukowycza.**

**NEWSWEEK: Czy Ukraina jest nadal krajem demokratycznym? A może powinniśmy ją wrzucić do jednego worka z Rosją i Białorusią?**

**JULIA TYMOSZENKO:** Jako przedstawicielka opozycji powinnam głosić, że demokracja na Ukrainie się skończyła. Ale to nie tak. Wprawdzie nie mam żadnych złudzeń co do Janukowycza, ale mam wielkie nadzieje związane z ukraińskim społeczeństwem obywatelskim. Demokracja nie umarła, kiedy 600 dziennikarzy walczy z cenzurą. Studenci wyszli w październiku na ulicę, protestując przeciw rządowi. Nie powiem, że demokracja umarła, póki jest opozycja gotowa walczyć z władzą. Choćby ujawniając fałszerstwa w wyborach samorządowych z 31 października. Stoję na czele tej opozycji...

**NEWSWEEK: Ale ostatnie miesiące to blitzkrieg Partii Regionów Wiktora Janukowycza. Przywrócono konstytucję z czasów Kuczmy, zapewniającą prezydentowi wielką władzę, a ludzie nowego prezydenta kontrolują sądy i media. Tymczasem zachodnia prasa uspokaja, że ukraińską sceną polityczną nie targają już klótnie.**

**JULIA TYMOSZENKO:** Szokuje mnie, kiedy liderzy zachodnich państw, które uważamy za wzorce demokracji, opisują dzisiejszą sytuację na Ukrainie słowem „stabilizacja”. U nas nie ma żadnej stabilizacji. Proszę w imieniu narodu ukraińskiego, by rzeczy nazywać po imieniu. Ukraińska demokracja jest zagrożona – nawet te maleńkie, słabe jeszcze kielki społeczeństwa obywatelskiego i państwa prawa, które powoli wyrastały przez ostatnie pięć lat, teraz są wyrwane z korzeniami. Rozumiem taktykę nowego prezydenta Ukrainy. Na tle antydemokratycznych działań, takich jak przywrócenie starej konstytucji, głosi poprawną, miłą dla uszu Europejczyków retorykę, że chce reformować kraj. Ale on po prostu gra na czas. Potrzebuje kolejnych miesięcy, a gdy będzie gotowy, wprowadzi autorytarny reżim sterowanej demokracji, taki jak u naszych wschodnich sąsiadów.

**NEWSWEEK: Czy tak jak u sąsiadów niedawne wybory samorządowe też można uznać za farsę?**

**JULIA TYMOSZENKO:** Obecna władza miała wszystkie karty w ręku: sądy, Centralną Komisję Wyborczą, komisje wyborcze w terenie, administrację lokalną. Według sondaży ponad 60 proc. Ukraińców nie wierzy, że wybory były uczciwe. I mają rację. Cała opozycja ukraińska apelowała do społeczności międzynarodowej, wliczając fakty wskazujące na planowanie fałszerstwa wyborczego 31 października. Władze zapisały nawet w ustawie, że członkowie komisji mają prawo usuwać z lokali obserwatorów! W ustawie znalazł się też zapis, że protokół uznający wynik wyborów będzie ważny z podpisami zaledwie 3 spośród 18 członków CKW. Mogą to zrobić w dowolnym miejscu i bez świadków. Władza wprowadza również nowinki. W ramach nowych technologii aktywiści Partii Regionów zaczęli tworzyć komórki partyjne z nazwą mojej partii, Ojczyzna [wchodzi w skład Bloku Julii Tymoszenko – przyp. red.]. Potem rejestrowali je w sądzie i MSW, a następnie wystawiali kandydatów na deputowanych, uniemożliwiając kandydowanie prawdziwym działaczom mojej partii. Do takich procedur dochodziło zwłaszcza w obwodach, w których odniosłam spory sukces w czasie ostatnich wyborów prezydenckich. Czy to w ogóle można nazwać wyborami, skoro nie jest ważne, kto i jak głosuje, ale ważne, jak będzie napisany protokół i kto policzy głosy?

**NEWSWEEK: Pomarańczową rewolucję entuzjastycznie wspierała Europa, a zwłaszcza Polska. Po pięciu latach awantur w Kijowie hasła walki o demokrację na Ukrainie wywołują na Zachodzie reakcje alergiczne. Jak pani przekona Europę, że warto inwestować w ukraińskie reformy?**

**JULIA TYMOSZENKO:** Zwracam się do Polaków: można utracić zaufanie do poszczególnych polityków, ale nie można tracić pamięci o pięknych historycznych chwilach. Uważam, że pomarańczową rewolucję przeszliśmy razem z Polakami, to była nasza wspólna rewolucja. Na Ukrainie każdy wiedział, że Polska jest z nami. Nie można dewaluować tych pięknych chwil w historii obu narodów z powodu błędów polityków. Tak jak nigdy wcześniej Ukrainie potrzebne jest dzisiaj wsparcie z Polski. Musi to być wsparcie dość silne, byśmy czuli, że podczas gdy inne kraje uprawiają politykę podwójnych standardów, to Polska wierzy w wartości. Ukraina nie może zostać kartą przetargową w geopolitycznych grach. Bardzo bym chciała wierzyć, że w trzecim tysiącleciu Europa nie będzie wobec Janukowycza uprawiać polityki w myśl zasady: to nie jest może chłopak z naszej bajki, ale to w końcu nasz chłopak.

<http://www.newsweek.pl/artykuly/julia-tymoszenko-dla-newsweeka--janukowycz-chce-sterowanej-demokracji,67482,1/print>